

Jan Gawałekiewicz

Krasicki w czasopiśmie "Co tydzień"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/3-4, 867-893

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lucchesini. — [...] Pierwsze, co się dowiedziałem o pięknym pisarstwie Waszej Księżęcej Mości, to z książeczki pana Dubois tu w Berlinie drukowanej.

Biskup [Krasicki]. — Aha... Aha... U Deckera? No, tak? Zbyt łaskaw był na mnie pan Dubois¹⁹.

Decker nabył z licytacji drukarnię pojezuicką i po roku 1795 firma jego była przez szereg lat jedynym w Poznaniu zakładem drukarskim²⁰. Na terenie Berlina uchodził za drukarza wybitnego²¹, kiedy więc zapowiadał, że: „Każdy numer drukowany będzie [...] na dobrym papierze i w druku wyraźnym” — należało oczekiwać czegoś więcej, niż obiecywała sama reklama. W istocie nawet reklama nie sprawdziła się w pełni. Papier np. trudno nazwać dobrym: druk na nim z reguły przebija.

W artykule wstępnym Krasicki napisał: „...zarzuceni i zalani (że tak rzekę) jesteśmy potopem drukarni...”²²

Gdzież ten potop, jeśli chodziło o ówczesną Polskę? Drukarnia łowicka, wygodna, bo pod boki, jakoś przez dwa lata nie zdołała się „wyporządzić”. W Warszawie w tym samym roku 1798 umierał odnowiciel drukarstwa polskiego za Stanisława Augusta, Michał Gröll. Dogorywała również, mimo że w młodszych już rękach będąca, Gröllowska ofieyna. W roku śmierci założyciela wyszła spod jej pras ostatnia książka.

Pierwsze lata po trzecim rozbiore Polski były u nas w ogóle okresem upadku drukarstwa. Wykonanie graficzne *Co tydzień* pokazuje, że upadek nie polegał wyłącznie na zlikwidowaniu pewnej ilości drukarni, ale i na wyraźnym sprymitywizowaniu sztuki drukarskiej. *Co tydzień* — po drukach Gröllla, po Mitzlerowskim *Monitorze* — stanowi przykład graficznego ubóstwa. Już sam widok kolumny wygląda niezachęcająco. Jest jednoszpaltowa, format zaś pisma zbliża się do kwadratu, dzięki czemu wymiary szpalty poważnie odbiegają od tzw. złotego środka proporcji stosowanego dla wydawnictw. Został on właśnie ustalony pod koniec XVIII wieku.

Jeśli chodzi o krój czcionki, Decker stosuje wyłącznie antykwę i kursywę. Rozróżnić tu można wprawdzie kilka wielkości,

¹⁹ J. B. Dubois, *Essai sur l'histoire litteraire de Pologne*. Berlin 1778. Chez G. J. Decker, imprimeur du Roi.

²⁰ L. Królikowski, *Kilka słów o sztuce drukarskiej w Polsce...* Poznań 1890, s. 21 i 22.

²¹ J. Grycz, *Z dziejów i techniki książki*. Wrocław 1951, s. 69.

²² *Co tydzień*, 1798, nr 1, s. 5.

zdecydowanie jednak przeważa, żeby posłużyć się przybliżoną nazwą aktualną — garmont. Całe strony, tłoczone garmontem, przypominają trochę publikacje naukowe, w piśmie natomiast „na kształt Monitorów” nużą.

Zadziwia ośchłość i prymitywizm informacyjny oraz ornamentacyjny. W tytule każdego numeru pisano tylko: Co tydzień, pod spodem zaś podawano liczbę porządkową. Na końcu numeru pierwszego mieścił się jeszcze podpis cenzora Brudzewskiego, konsyliarza wojskowego i ekonomicznego. Ponadto do końca roku 1798 żadnej wskazówki o tym, gdzie pismo wychodzi, co jaki czas, ile kosztuje *etc.* Dopiero w następnym roku kalendarzowym od numeru 3 wprowadzono małą innowację. U dołu strony tytułowej zaczęto pisać *petitem*: „R. 1799”. Reszta nie uległa zmianie. Zauważmy, że drukowana przez tegoż Deckera Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego była nie tylko datowana, ale datowana szczegółowo (np.: W sobotę dnia 6 stycznia 1821). Tak zresztą jak swego czasu Monitor. Co tydzień natomiast miało zewnętrznie oblicze anonimowe. Czy nadal mu je sam Krasicki? W każdym razie godził się na nie i był to już charakterystyczny objaw oderwania się od bieżącej chwili.

Kwestia estetyki pisma, w istocie swej drugorzędna, stanowi przy Krasickim problematykę dość ciekawą. Biskup Warmiński był przecież estetą. I jeżeli teoretycznie nad niczym „zaciekać” się nie lubił, w dziedzinie estetyki można go nazwać praktykiem nie lada. Wystarczy wspomnieć o jego apologach epigramatycznych, dotychczas nie zdystansowanych. Są wzorem estetycznej konstrukcji. Tymczasem ornamentyka Co tydzień zaskakuje zupełną abnegacją. Wyposażenie graficzne sprowadza się tu do przerywnika między artykułami, który jest zawsze taką samą, dłuższą lub krótszą linią prostą umieszczoną centrycznie na szpalcie. Jeśli Krasicki ulubionym zwyczajem cytuje szereg aforyzmów, wstawione między nie przerywniki tworzą na stronie jakby szczeble drabiny. „Dysgusta” patrzącego są tym większe, że nasycone czernią linie odbijają brzydko od stosunkowo nikłej, rzadko rozmieszczonej czcionki tekstu. Tytuł pisma oddzielony jest od reszty również tylko linią.

Chwila uwagi należy się sprawie poprawności tekstu. Wygląda on niekiedy fatalnie pod względem interpunkcji, częste są błędy ortograficzne. Czy to wszystko powinno pójść na konto drukarza?

A oto fragment z wiersza *Do czytelnika* poprzedzającego *Szkolną mizerię*, w którym autor chciałby uzasadnić, że nie mają słuszości ci, co piętnują szkoły za próżniactwo:

...Toć sie na ten czas krótko, Czytelniku, pisze,
 Że szkoła nie próżnuje, ma zabawy insze.
 Większe, niż gdy cepami chłop mlóci w stodole,
 Abo gdy pracowicie uprawia swe role.
 Czytaj, dowiesz się snadnie, co to szkoła umie,
 Temu też chciej powiedzieć, co czytać nie umie⁶⁸.

Bardzo zastanawiająca jest ta rezygnacja ze scenicznych form propagowania poglądów na rzecz samego tylko czytelnictwa. Nie mamy na to żadnych dowodów bezpośrednich, ale widocznie nie musiało być wówczas najlepiej z możliwościami stojącymi przed teatrem rybałtowskim, skoro takie widzimy tego objawy. Od siedemnastu lat repertuar teatru rybałtowskiego powiększył się zaledwie o dwie sztuki, a gdy się one ukazały drukiem, nie kierowano wydanych egzemplarzy do teatrów na użytek aktorów i reżyserów, lecz do czytelników, którzy potem nie bardzo mieli po co oglądać widowisko, skoro mogli sobie komedię spokojnie przeczytać w domu. Z obcych tradycji związanych z teatrem wiemy, że kompanie aktorskie strzegły swych sztuk nie tylko przed teatrem konkurencyjnym, ale też przed czytelnikami, których nie chęciano utracić jako widzów.

Od czasu wydania *Skolnej mizerii* upłynęło przeszło dwadzieścia lat, gdy pojawiła się dalsza pozycja repertuarowa teatru rybałtowskiego, wspomniane wyżej *Uciechy lepsze*, jeśli oczywiście przyjąć, że utwór ten rzeczywiście był wystawiany na scenie. Wykluczone to nie jest, ale w postaci drukowanej z pewnością nie mógł on liczyć na realizację sceniczną, choćby ze względu na obszerny sowizdrzalski spis potraw, który nadaje się tylko do czytania. Mielibyśmy w ten sposób nie tylko obećwanie w druku ewentualnego prologu i epilogu na rzecz wierszy *Do czytelnika*, ale też prawdopodobnie nową wersję utworu właśnie nie sceniczną, obliczoną na szersze grono czytelników.

Jakiegokolwiek chcielibyśmy wyciągnąć wnioski z tych bardzo niepewnych danych, wynika stąd przynajmniej to, że teatr rybałtowski nie wykazał żadnego wzrostu w drugim ćwierćwieczu XVII wieku. wręcz przeciwnie, zaczął wyraźnie zamierać. Na tym tle nie powinien nas dziwić nie tylko zastój w rozwoju sztuki scenopisarskiej.

⁶⁸ *Tamże*, s. 530.

ale nawet pewien w tym zakresie regres w porównaniu z największym osiągnięciem sprzed lat kilkunastu, jakim była *Komedia rybałtowska nowa*. *Rybałt stary wędrowny* jest sztuką o narastających jeden za drugim epizodach bez jakiegokolwiek układu wewnętrznego, bez podziału na akty czy sceny. *Szkolna mizéria* natomiast wprowadza pewien podział, ale w sposób bardzo nieśmiały. Robi to przy pomocy chórów, które są tutaj czymś na pograniczu właściwego chóru z teatru starożytnego a śpiewem aktora, rozpoczynającego swym wystąpieniem nowy akt sztuki.

Stwierdzenie zaniku scenopisarstwa przeznaczonego na scenę rybałtowską mogłoby doprowadzić do niewłaściwych wniosków, gdyby nie wspomnieć równoczesnego rozwoju elementów rybałtowskich na scenie misteryjnej. Wygląda to tak, jak gdyby powstały silne jakieś przeszkody uniemożliwiające rozwój sceny rybałtowskiej, wskutek czego tamowane tu treści zaczęły się wciskać na scenę pod osłoną wątków religijnych. Sprawa ta bliżej nie jest zbadana, jakkolwiek bez żadnych wątpliwości można stwierdzić, że wciskanie się treści rybałtowskich do misterium religijnego spowodowało rozbitcie tego gatunku scenopisarskiego i powstanie czegoś pośredniego między misterium a komedią rybałtowską. W połowie XVII wieku proces ten wydał już swoje owoce⁶⁹. Byłoby rzeczą nad wyraz interesującą prześledzić w szczegółach rozwój tego zjawiska, ale jest to już zagadnienie za daleko wykraczające poza ramy tej pracy, wiąże się bowiem z monograficznym opracowaniem dziejów całego scenopisarstwa staropolskiego.

⁶⁹ Por. w tej sprawie odpowiednie ustępy mojej rozprawy *O teatrze staropolskim*. Pamiętnik Teatralny, I, 1952, nr 2.

JAN GAWAŁKIEWICZ

KRASICKI W CZASOPIŚMIE „CO TYDZIEŃ”

Nie jest to z pewnością dowodem próby patynowania, że zajmowano się dotychczas tylko pewnymi fragmentami pisarstwa Ignacego Krasickiego. Tradycyjni badacze przyjmowali najczęściej postawę formalistyczno-estetyzującą, obchodzący ich po prostu szczyty twórcze. Zainteresowanie nimi sprowadzało się nieraz wyłącznie do oglądania i podziwiania misternych wiązań konstrukcyjnych utworu prozaicznego czy poetyckiego. Ideologia stanowiła dla nich raczej coś drugorzędnego. Sugestia takiej postawy była silna. Za charakterystyczny na przykład należy uznać fakt, że przy periodyzacji twórczości Biskupa Warmińskiego, opartej po raz pierwszy o kryteria ideologiczne, Dawid Hopensztand¹ zapomniał o *Historii na dwie księgi podzielonej*. „Tymczasem *Historia*, która niewątpliwie przewyższa *Pana Podstolego*, zasługuje, by ją postawić w rzędzie *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*”².

Czemu więc zawdzięczała nielaskę badaczy? Koncepcji artystycznej, której nie zrozumieli zarówno współcześni, jak i potomni. Już Dmochowski wspomina: „Powieść, o której tu mowa, nie była przyjęta u publiczności jak inne dzieła autora. Znać, że mało się jeszcze znajdowało umysłów do czytania takiego dzieła usposobionych”³.

W tym stanie rzeczy nie możemy się dziwić zaniedbaniu, któremu uległy schyłkowe prace księcia poetów. Między nimi periodyk *Co tydzień*. Nie potrzeba szerzej uzasadniać, że dobrą monografię o Krasickim — jej napisanie postulował już przed szesnastu laty Ludwik Bernacki — musi poprzedzić usunięcie podobnych zaniedbań.

¹ D. Hopensztand, „*Satyry*” Krasickiego. Stylistyka teoretyczna w Polsce. Pod redakcją K. Budzyka. Warszawa 1946, s. 331—396.

² I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*. Opracował i wstępem opatrzył Jerzy Ziomek. Warszawa 1951, s. XXXII. Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, nr 63.

³ F. K. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego...* I. Krasicki, *Dzieła*. T. I. Warszawa 1803, s. XXXV—XXXVI.

Miejsce druku i adres redakcji

Zaczęło się Monitorem, skończyło — na Co tydzień. Kleiner pisał o tym króciutko: „Nawet po trzecim rozbiore [Krasicki] nie porzuca pióra; przypomina sobie współpracownictwo swe w Monitorze i wydaje czasopismo podobne pt. Co tydzień”⁴.

Jeszcze bardziej wstrzemięźliwym informatorem okazała się rozprawa, którą otwieraliśmy swego czasu z przekonaniem, że przyniesie nam o periodyku szczegóły dokładne i obfite, a przyniosła tylko jedno zdanie: „*Noch kurz vor seinem Tode begann er [Krasicki] eine Zeitung 1798 [!] („Co tydzień”) herauszugeben*”⁵.

Dane innych publikacji w przybliżeniu nie odbiegają od przytoczonych. Są równie skąpe w informowaniu, oszczędne i generalizujące w sądach. Ostatni monografista X.B.W., Konstanty Wojciechowski, wymienia nazwę periodyku zupełnie marginesowo: „... następna edycja [*Powieści prawdziwej o narożnej kamienicy w Kukurowcach*] znajduje się w czasopiśmie Co tydzień, wydawanym przez Krasickiego w latach 1798 i 1799 w Łowiczu”⁶.

Przy najbliższej sposobności wspomina o czasopiśmie z jeszcze większym lakonizmem.

Lakoniczność badaczy wynikała nie tylko z ich estetyzującej postawy, ale i z faktu, że Co tydzień jest rzadkością bibliograficzną. Estreicher rejestruje dwa komplety tego periodyku: jeden posiada Biblioteka Jagiellońska, drugi Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie. Kompletowi krakowskiemu⁷ brak numeru 7 z roku 1799, posiada natomiast — w przeciwieństwie do kompletu warszawskiego⁸ — kartę z następującym ogłoszeniem:

DONIESIENIE

Podaje się do wiadomości publicznej, iż na początku przyszłego miesiąca lipca wychodzić zacznie pismo periodyczne Co tydzień, dzieło X. A. G. — Każdy numer drukowany będzie in 4-to na dobrym papierze i w druku wyraźnym. Prenumerata roczna jest 2 dukaty. Mający ochotę

⁴ J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej. Od początków piśmiennictwa do powstania listopadowego*. Wyd. nowe, przerobione. T. 1. Wrocław 1947, s. 190—191.

⁵ A. Triller, *Ignatius Krasicki, Dichter und Fürstbischof als preussischer Untertan (1772—1802[!])*. Rozprawa doktorska dodana do Personal und Vorlesungs-Verzeichnis, Wintersemester 1944/45. Staatliche Akademie zu Braunsberg, s. 81.

⁶ K. Wojciechowski, *Ignacy Krasicki*. Lwów 1922, s. 144—145.

⁷ Co tydzień. Bibl. Jagiell., sygn. 3054, czasopisma.

⁸ Co tydzień. Bibl. Uniw. w Warszawie, sygn. 2 g. 16.5.23.

Autor i redaktor

U Korbuta czytamy: „Co tydzień. [...] Wedł. Estr. cała treść pisma pióra Krasickiego”²³.

Stwierdzenie to jest trochę niecisłe. Korbut od razu sobie rzecz upraszcza opuszczając uwagę Estreichera, że w ostatnim numerze pisma „podany [został] ustęp *Jerozolimy* przekładu P. Kochanowskiego”²⁴.

Co tydzień zawiera teksty oryginalne i przekłady. Wśród ostatnich — wbrew notatce Estreichera — jako tłumacz figuruje, poza redaktorem, nie tylko bratanek²⁵ czarnoleskiego poety. Jest tu i wielki stryj²⁶, jest Walerian Otwinowski²⁷, Onufry Korytyński²⁸, a wreszcie J. E. Minasowicz²⁹. W stosunku do zawartości czasopisma udział piór obcych wygląda mimo to bardzo skromnie. Niemniej, jeśli go się ujawnia, warto było zrobić to już w pełni. Na tym tle nasuwa się następująca refleksja: Krasicki mając pismo nie chciał, nie potrafił albo też nie mógł zgromadzić wokół siebie grupy ludzi piszących. Wzmiankę Oczykowskiego o Dmochowskim jako współredaktorze należy oczywiście włożyć między bajki, Dmochowski bowiem wrócił do kraju dopiero w roku 1800. Kto Księciu Arcybiskupowi pomagał przy redaktorskim zajęciu, nie wiemy. W każdym razie ewentualny pomocnik spełniał najwyżej funkcję sekretarza. I to, jak wynika z opisu periodyku, bardzo kiepsko. Co tydzień stanowiło nie tylko prywatny organ arcybiskupa, ale i wygodny teren publikacji dla człowieka, który odczuwał ciągłą potrzebę pisania i drukowania. Istniejąc w tej formie, pismo nie spełniało szczególnie ważnej wówczas roli organizatora życia literackiego i kulturalnego. „Wychodził też Co tydzień, ale bardzo krótko. Upadł najpewniej dla braku społecznia”³⁰.

²³ G. Korbut, *l. c.*

²⁴ K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, XX 221.

²⁵ Co tydzień, 1799, nr 13, s. 92—98.

²⁶ Co tydzień, 1798, nr 10, s. 99. Jan Kochanowski występuje tu jako tłumacz jednej z pieśni Anakreonta.

²⁷ Tamże, nr 24, s. 212—215. W. Otwinowski występuje tu jako tłumacz fragmentu *Przemian* Owidiusza.

²⁸ Tamże, nr 23, s. 204—206. O. Korytyński tłum. Horacego *Pieśń o zaszczycie wiejskiego życia*.

²⁹ Tamże, nr 14, s. 136 i nr 24, s. 222. Minasowicz tłum. dwie bajki z Fedra: 1. *Lew, koza, owca i krowa*; 2. *Wilk i baran*.

³⁰ J. Bartoszewicz, *Ignacy Krasicki. Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku*. T. 3. Petersburg 1855, s. 78.

Zbyt mało posiadamy danych, by wtórować bez zastrzeżeń Bartoszewiczowi, kto wie jednak, czy brak oddźwięku społecznego nie był jedną z głównych przyczyn prędkiego zgonu czasopisma. Brakowało zatem periodykowi współpracowników i czytelników. Czytelników? To sytuacja dla księcia poetów osobliwa! Przyjrzyjmy się pismu dokładniej, a wyda nam się przecież zupełnie prawdopodobna.

*

O ile przy omawianiu spraw typograficznych mogliśmy mieć wątpliwości, czyje konto obciążyć niektórymi niedomaganiem, tu wątpliwości nikną. Ilość, jakość i kolejność drukowanego materiału zależała wyłącznie od redaktora. Na Co tydzień złożyło się 39 numerów: 26 w r. 1798, reszta w roku następnym. Numer najgrubszy posiadał 18 stron objętości, najcieńszy — 4 strony. Między tymi ekstremami występują dość kapryśnie wielkości inne. Sposób redagowania, jak stąd widać, był trochę przypadkowy.

W układzie materiału obserwujemy brak przemyślenia. Redaktor potrafił np. cztery kolejne numery periodyku zappełnić szczerze encyklopedycznymi wiadomościami o „rymotwórcach”. Takie cykle zdarzają się trzykrotnie. Pan Podstoli monologował kiedyś z namaszczeniem: „Jednostajność widoków zbytecznie nasycza oko; trzeba mu odmian”³¹. Mistrz Podstolego zapomniał o maksymie swego bohatera.

Mimo takich uproszczeń, mimo korzystania pełną ręką z utworów od dawna już napisanych, materiału widocznie często nie starczało, w jedenastu bowiem numerach ostatnia strona jest w połowie pusta. A papier był drogi. Arcybiskup nie należał do centuistów, prawdopodobnie jednak nie przez rozrzutność zostawiał puste stronicie. Doglądał wciąż prac w skierniewickim ogrodzie, myślał o nowej parze koni tarantowych, kupował wino, czekał na przysłanie ostryg, martwił się trochę długami, urzędował, wyjeżdżał. Trudno było robić wszystko jednakowo dobrze. Zwłaszcza redagować, gdy się drukowało w Poznaniu.

Wymowa tytułu

We wstępnej pogawędce z czytelnikiem X.A.G. zwierza się:

Co tydzień pisać łatwo, ale co tydzień dobrze napisać — rzecz dość trudna, obiecować zaś, iż się dobrze napisze, zuchwałość. Więc lepiej by

³¹ I. Krasiecki, *Pan Podstoli*. Opracował Julian Krzyżanowski. Lwów 1927, s. 11. Biblioteka Narodowa. S. I, nr 101.

się wstrzymać od pisania? Ale i zbytńia skromność godna nagany, zwłaszcza gdy się postrzeżę, iż można być w pisaniu, choć i niewybornym, użytecznym; lepiej by się więc ośmielić³².

Sprawa jest jasna. Ze szkoły Monitora wyszła nie tylko cała twórczość powieściowa Krasickiego. Swoje źródło ma tam również Co tydzień. Czytajmy bowiem:

Stroflowany nieraz i to nader słusznie od moich przyjaciół, iż talent zakopuję, myśli moje papierowi powierzać będę od tego czasu i jeśli tym sposobem któregośkolwiek z współziomków moich nauczę albo naprawię, umrę wesół, stawszy się w życiu użytecznym³³.

Tak pisał Biskup Warmiński w Monitorze z r. 1772. Od tego czasu koncepcja użyteczności jako obowiązku społecznego pisarza pozostała u Krasickiego niezmieniona. Ona stanowi program Co tydzień. Oczywiście program ramowy, samym słowem „użyteczność” nie precyzujący jeszcze wcale sposobu i zasięgu działania, nie tłumaczący, co według pisarza jest, a co nie jest użyteczne. Odpowiedź na te pytania zawiera się dopiero, pośrednio lub bezpośrednio, w tematyce pisma, w ujęciu zasadniczych zagadnień, w ostrości spojrzenia: „...to fraszka tytuł, byleby rzecz była dobra”³⁴. Wbrew temu założeniu Krasicki w pierwszym numerze Deckerowskiego druku zastanawiał się na serio:

To dzieło jak nazwać? Monitor? — upominał. Zabawy? — ucząc bawily. Magazyn? — jak to zwyczajnie magazyny, układał rzeczy. Pamiętnik? — starał się wdrażać w pamięć to, co ku wiadomości podawał. Ja... nie nie obiecuję, chrzczę więc niniejsze dzieło od czasu, jak będzie wychodzić, a to będzie — Co tydzień³⁵.

Ta skromność ostrzeżę nas, że z zestawienia cytatów o użyteczności nie wynika ta sama postawa Krasickiego wobec czytelnika, a zatem i wobec rzeczywistości. Tu X.A.G. nie nie obiecuję, wykazując od początku jakąś chwiejność programową, tam X.B.W. zdradzał zadziwiającą ekspansywność. Pisał bowiem:

Żyję zatem na świecie nie jako współtowarzysz współczesństwa, ale jak świadek i spektator narodu ludzkiego. Takowym obyczajem, patrząc uważnie, słuchając pilnie, stałem się nieznacznie politykiem, żołnierzem,

³² Co tydzień, 1798, nr 1, s. 2.

³³ Monitor, 1772, nr 2, s. 14.

³⁴ I. Krasicki, *Dzieła*. T. 4. Warszawa 1878, s. 412.

³⁵ Co tydzień, 1798, nr 1, s. 1–2.

gospodarzem, kupcem, rzemieślnikiem. Znam obowiązki każdego stanu; interesa, zabawy, planty, intrygi współziomków moich częstokroć lepiej niżli im samym mnie są wiadome...³⁶

Monitorem nazywało się pismo. We wszystkie sprawy chciało się mieszać, wszystko naprawiać. Gdy przyszło wyjawić swe pragnienia, Co tydzień wyjawilo tylko jedno: żeby wychodzić co siedem dni. Stąd wniosek: jakże należy się wystrzegać sformułowań w rodzaju cytowanego już zdania Kleinera, że Co tydzień było czasopismem podobnym do Monitora.

Mimo oparcia o tę samą zasadę utylitaryzmu społecznego nie są to w swej istocie pisma podobne. Prawda, że tytuł nie czyni rzeczy wartościową, przesadził jednak Książę Biskup nazywając tytuły fraszką. Czy to fraszka, gdy szyldem dla wysiłku, który zamierzał Krasicki włożyć w czasopismo, zostało wyłącznie kryterium chronologiczne, to znaczy miernik najbardziej formalistyczny? Jeśli gdzie, to tu najlepiej przyda się wierszyk X.B.W., cytowany w części przez Borowego jako klucz do zrozumienia sylwetki poetyckiej Krasickiego:

Bądźmy sobie; krótkie chwile —
Czujmy życie, trwajmy mile³⁷.

Trwajmy: z tygodnia na tydzień. Tyle mówi tytuł pisma. Pachnie tu wegetacją i gwałtownym skurezeniem horyzontów myślowych. Czy odczuwał ten stan dawny redaktor Monitora, trudno mówić z pewnością. Liczył się jednak prawdopodobnie ze zdziwieniem czytelników, napisał bowiem: „...tytuł podobien jest do odzieży, szklniąca uderza w oczy, ale nie oznacza szacunku nosiciela, który się nią nadstawia”³⁸.

Próbował się tłumaczyć, ale argumentami, które niczego nie usprawiedliwiają. Gdy ktoś ma do wyboru „odzież szklniąca” lub worek i bierze worek, wystawia świadectwo swoim upodobaniom. Stojąc przed alternatywą nazwania pisma tak lub inaczej, nazwał je Krasicki Co tydzień. Zdradził w ten sposób zasięg swych minimalistycznych pragnień. Wymowy tego faktu nie osłabia żadne porównania. A szuka ich Krasicki nawet w architekturze:

³⁶ Monitor, 1772, nr 2, s. 12—13.

³⁷ W. Borowy, *O poezji polskiej w XVIII wieku*. Kraków 1948, s. 105. Nie możemy się oczywiście zgodzić z sugestią Borowego, by tego rodzaju klucze posiadały stałe kształty.

³⁸ Co tydzień, 1798, nr 1, s. 2.

Zły jest w architekturze i nieprzyzwoity miernego domu wspaniały przysionek, a choćby gmach był i ogromny, nie jest to przywarą, gdy nadto z pierwszego widoku w oczy nie uderza³⁹.

Podajemy, że w cytowanej argumentacji, chyba w założeniu szczerzej, odbija się mimo woli „nieczyste sumienie” Krasickiego. Za wiele zgromadził przesłanek dla uzasadnienia jednej „fraszki”.

*

Tak wygląda konkretnie początek realizowania postawionych sobie przez Krasickiego zadań:

Zasiadam pisać, a mamli się przyznać? Sam nie wiem, od czego zacząć. Może się to i drugim zdarza, ale ja wolę iść otwarcie z moimi czytelnikami, niż jak może inni inaczej rzecz udawać, niż jest w istocie⁴⁰.

Czy to przytyk do innych, czy zakłopotanie własną sytuacją? Nie było z kogo żartować w roku 1798. Po świeżym ciosie Polska stanowiła jeszcze kulturalną pustkę. Jeśli Krasicki żartował, żart był starej daty, nie na miejscu w nowej sytuacji. A może nie szło o żart? „... sam nie wiem, od czego zacząć”. Bywa tak, gdy się myśli głównie o tym, by pisać co tydzień, nie zaś o tym, co pisać. Tytuł periodyku i wyznanie czytelnikowi redaktorskiego kłopotu pasują do siebie doskonale. I nie są chyba wynikiem zbiegu okoliczności.

Ideologia pisma

Czym chciał być Krasicki użyteczny czytelnikowi, pokazuje zawartość czasopisma. Postaramy się przedstawić ją na kilku istotnych przykładach.

Utwory drukowane w *Co tydzień* powstawały w różnych latach. Normalnie dla oceny ideologicznej pisarza znajomość chronologii jego twórczości jest rzeczą niezbędną. Jeśli w danym wypadku na chronologię specjalnej uwagi nie zwracamy, dzieje się to pod wpływem przekonania, że niezależnie od daty napisania utworu Krasicki, drukując go obecnie w czasopiśmie, akceptował tkwiący w nim sens. Mało powiedzieć akceptował. On chciał go wdroyć w pamięć czytelnika. To oczywista konsekwencja zasady, by być użytecznym.

³⁹ Tamże, s. 3.

⁴⁰ Tamże, s. 1.

O ile stary tekst literacki nie nadawał się do akceptowania w nowej sytuacji społeczno-politycznej, czujny redaktor odpowiednio go modyfikował. Podobną operację najlepiej widać na przykładzie *Prawdziwej powieści o kamienicy narożnej w mieście Kukurowcach*. Powieść ma dwie wersje. Pierwszą z roku 1794, kiedy to podczas insurekcji kościuszkowskiej ukazała się anonimowo w Warszawie, drugą z r. 1798, wydrukowaną w Co tydzień. O wersji drugiej Borowy napisał:

W tych zmienionych okolicznościach przerobił Krasicki swoją *Powieść* nie tylko w końcowym rozdziale, ale i we wszystkich innych, nie uzyskując wszelako ani większej wyrazistości, ani większego ciepła, ani głębszej perspektywy⁴¹.

Świetny w danej pracy jako poszukiwacz wzruszeń poetyckich Krasickiego, Borowy spłycił w ten sposób zarówno znaczenie samej powieści, jak i znaczenie dokonanych w niej zmian.

Daleko gorzej, że w najnowszym podręczniku historii literatury polskiej, opracowanym przez Zdzisława Libere, spotykamy o *Kamienicy narożnej* następującą informację:

Oddzielną pozycję stanowi *Opowieść prawdziwa o narożnej kamienicy w Kukurowcach*, wydana bezimiennie w roku 1794. Jest to alegoryczna historia Polski, która opowiada o następujących po sobie gospodarzach kamienicy. Historia ta kończy się na panowaniu Augusta III Sasa...⁴²

Potem następuje cytata z utworu i... kropka. Tymczasem, co winno być chyba powszechnie wiadome, wydanie z r. 1794 doprowadzało dzieje Polski do momentu insurekcji i zawierało w ostatnim rozdziale poglądy, dla których należałoby się wreszcie zająć *Powieścią* na serio. Jest to przecież pamflet polityczny, zjawisko pod piórem Krasickiego niesłychane, zwłaszcza w tym okresie. Oto kilka wyjątków z zakończenia:

...chytry sąsiad [...], udając wtenczas życzliwego przyjaciela, do pilnej roboty przez swe podszepty zagrzewał⁴³.

⁴¹ W. Borowy, *op. cit.*, s. 145–146.

⁴² Z. Libera, *Historia literatury polskiej*. Część II. *Literatura okresu stanisławowskiego*. Warszawa 1952, s. 85.

⁴³ I. Krasicki, *Powieść o narożnej kamienicy i wybrane wiersze patriotyczne*. Wstępem poprzedził Władysław Korotyński. Warszawa (1918), s. 46. O, kwestionowanym przez niektórych badaczy, ukazaniu się *Powieści* w r. 1794 świadczy następujące doniesienie: „Wyszła książka z druku pod tytułem: *Powieść prawdziwa o narożnej kamienicy w Kukurowcach*. Przedaje się po

To o roli Fryderyka (!) pruskiego w czasie sejmu czteroletniego.

Pyszna i cheiwa burmistrzowa, uczyniwszy się sama sąsiada opiekunką, z narożnej kamienicy uczyniła przechodnią. Przy wójcie osadziła swego woźnego, aby mu rozkazywał i jego pilnował⁴⁴.

To o Katarzynie i carskim ambasadorze. Wyrażnie wygląda również ocena stronnictw:

Wszystko się psuło coraz gorzej, zwłaszcza iż możniejsza czeladź, przekupiona, o nic nie dbała, bo się jej dobrze z tym działo. Drobniejsza zaś i poczeiwa czeladka, nie mając siły po temu, nie wskórać nie mogła⁴⁵.

Po pozytywnej ocenie prac sejmu i po takiejże ocenie insurekcji następuje wezwanie:

Nuże, cnotliwa czeladko, albo gińmy wszyscy, albo bądźmy wolnymi!⁴⁶

Uwaga Libery pasuje do *Powieści* w wersji z *Co tydzień*. Tam właśnie urywa się treść na panowaniu Augusta III. Przez eliminację pierwotnego zakończenia Krasicki uczynił alegorię jałowym schematem artystycznym, przede wszystkim zaś pozbawił *Powieść* cech utworu postępowego, popierającego wyraźnie insurekcję. Oczywiście, że nie można było w r. 1798 drukować pierwszej wersji *Powieści*, ale i to oczywiście, że nie trzeba było drukować drugiej. Drukując ją Krasicki wycofał się *coram publico* ze swego poprzedniego stanowiska, stanowiska postępowego i, przynajmniej to, śmiałego. Uderzył się lojalistycznie w piersi.

Innego stosunku do rzeczywistości zaczął teraz uczyć swoich czytelników. Nowa nauka dobrze się uwydatnia w artykule pt. *Podawacze projektów*. Wygłasza tu Krasicki swój pogląd na zmiany.

Spartanie zabili kiedyś jednego ze swych muzyków. Krasicki interpretuje wypadek:

Zdała się być z pozoru rzecz płocho, iż Spartany muzykanta (za to, że kilka stron do narzędzia swego przyczynił) skarali. Nie szło im o dźwięk, ale o nowość, której iż byli ścisłymi nieprzyjaciółmi, zyskali spokojność i trwałość⁴⁷.

groszy 82 i pół u Obywatelów Księgarzów: Kocha, Grölla, Netta i innych”.
Dodatek do *Gazety Wolnej Warszawskiej*, 1794, nr 16 z dn. 17 czerwca, s. 224.

⁴⁴ Tamże, s. 45.

⁴⁵ Tamże, s. 45.

⁴⁶ Tamże, s. 47.

⁴⁷ *Co tydzień*, 1799, nr 5, s. 26.

Nie chodzi nam tu o prawdę historyczną. Ważne, że X.A.G. u Spartan, którzy zasłynęli z tężyzny fizycznej, męstwa i patriotyzmu, podkreślił konserwatyzm, który przejawiał się w najbardziej karykaturalnej, nonsensownej dla nas formie. Przynajmniej w tym ujęciu, jakie nadał mu Krasicki.

O przemianach Księżę Arcybiskup pisał:

Nie inaczej one następować powinny, choćby ku lepszemu, chyba ażeby ta lepszość tak była znaczna, iżby zastąpiła i przewyższała szkodę i niebezpieczeństwo, które odmiana za sobą prowadzi. Na to by się zapatrywać dawcy projektów powinni, ażeby ich żarliwość zamiast przysporzenia korzyści szkody nie przyniosła⁴⁸.

Przez Krasickiego przemawia nie ostrożność, lecz zdecydowaną niechęć do wszelkich zmian, „choćby ku lepszemu”. Grzebał w ten sposób wszelkie myśli wolnościowe i reformatorskie tendencje społeczne. Rzeczywistość oceniał według przysłowia: bliższa ciału koszula niż sukmana. Polska się rozpadła, on zyskał nową godność i nowe beneficja. Nie chciał ich tracić. W listopadzie 1797 roku pisał do brata z Berlina:

...ja według mojego zwyczaju wśród zgrai siedzę samotny i powtarzam z Kochanowskim: „Niech drudzy za lby chodzą, a ja się dziwuję”.

Dobra duchownym odbierają, ja przy Skierniewicach utrzymanym będę...⁴⁹

Argumenty, którymi uzasadniał Krasicki swoją niechęć do zmian, w ustach dawnego luminarza epoki Oświecenia brzmią wprost żenująco. Trzy bowiem źródła nowych projektów widzi X.A.G.: niestateczność umysłu ludzkiego, interesowność, oraz pychę projektodawców. Całe zagadnienie postępu spycha niefrasobliwie na płaszczyznę taniej moralistyki:

Wypróbowali, powiadają, fizycy, iż można złoto zrobić, ale cóż po tym, gdy, jak powiadają, więcej kosztuje robota, niż wartość dzieła. Toż samo dawaczom projektów powiedzieć należy. Niechże się nad wydoskonaleniem tego, co myślą, zatrzymać raczą, a jeżeli przestać projektów nie mogą, nałóg swój na to obróć, ażeby i siebie, i nas lepszymi uczynili⁵⁰.

Nie wszyscy otrzymali beneficja i nie wszystkim odpowiadał pobyt za kratą. Tych Arcybiskup Gnieźnieński pociesza w noworocznym numerze pisma:

⁴⁸ *L. c.*

⁴⁹ *Korespondencja Krasickiego*. List z 28 listopada 1797.

⁵⁰ *Co tydzień*, 1799, nr 5, s. 28.

Rok przeszły [1798], nie wchodząc w polityczne rządów zwroty [tu tkwi cały Krasicki!], a choćby się w nie i weszło, podobien był do poprzedników swoich [...], nie więc osobliwszego nad insze nie przyniósł, i choćby w nim największe były przygody, większe by się jeszcze znalazły, gdybyśmy w odległej starożytności szperać chcieli; niepotrzebnie więc narzekamy i psujemy sobie przyszłość owym zbyt powtórzonym a mniej bacznie odgłosem, iż coraz gorzej. Raz wraz ani źle, ani dobrze, to by podobno mówić należało, a nie winować daremno czas...⁵¹

Ładna pociecha! Jak wynika z cytatów poprzednich, należy stronić od wszelkich zmian. Jak wynika z cytatu obecnego, jeżeli komu źle, niech pamięta, że mógłby mieć jeszcze gorzej. Łatwo się o tym przekonać „poszperawszy w odległej starożytności”. To „podtrzymywanie” ducha zastrzykami minimalizmu życiowego wygląda bardzo żałośnie. Starożytność, z której w latach „chmurnych i górnych” wydobywał Krasicki wzory dobrych kupców, służy mu teraz za lamus przykładów popierających wegetatywne, dojutrkowskie aspiracje.

Niekiedy Krasicki „krzepi” serca argumentami transcendentnymi:

Wszystkie jednak z nas pochodzące ku znoszeniu nieszczęścia sposoby mniej są skuteczne, jeżeli je religia nie nadaje. Ta, wzbijając nad rzeczy przemijające umysł, rozpędza ciemność, która nas ślepi, a ukazując w do-czesności znikomość, im dotkliwsze nakazuje cierpienie, tym większą obiecuje nagrodę⁵².

Jest to objaw najszkodliwszego fideizmu. Zamiast odwołania się do przedsiębiorczości czytelnika, a ostatecznie — zamiast próby przestawienia jego pragnień, w danej chwili nierealnych, na grunt realny, redaktor kieruje go na drogę dewocji. Pan Podstoli był pobożny, ale monologował wciąż o gospodarstwie. Nauki w Co tydzień mogły wychować tylko życiowych passywistów.

*

Ciągłe przerzucanie i rozstrzyganie spraw na płaszczyźnie moralności znalazło swój szczyt w wywodach na temat Chin:

Jakaż jest najdzielniejsza tak ciągle trwałego politycyzmu [Chin] tajemnica? Nie inna nad to, które całemu rodzajowi ludzkiemu nadało przyrodzenie: uszanowanie rodziców. [...] Cokolwiek więc ta słodka wiadza wkłada obowiązków wzajemnych między rodzicami a dziećmi, te

⁵¹ Tamże, nr 1, s. 244 — 245.

⁵² Tamże, nr 2, s. 8.

wszystkie ma panujący względem poddanych, poddani względem panującego. Szczęśliwość Chin pod takim rządem obwieszcza ciągłą od wieków trwałość jego, a lubo doznawali niekiedy odmiany, dobroć istotna ich rządu ustrzegła je od zguby. Zawojowani od sąsiedzkiego narodu Tatarów jedynym w dziełach ludzkich przykładem przeistoczyli zwycięzców i dotąd jedną z nimi zachowując całość, celem być powinni i przykładem wszystkich narodów⁵³.

Cytat wyjęty jest z artykułu o miłości dzieci względem rodziców. Miłość ta w Chinach przeniosła się, według pisarza, w sferę stosunków między władcą a poddanymi. Dało to Chinom taką siłę moralną, że po utracie niepodległości zdołali własnych zaborców zmienić w naród, z którym dotąd żyją zgodnie w jednej wspólnocie państwowej. Rozumiemy receptę. Krasicki nie wytłumaczył tylko, dlaczego Chiny mając siłę „przeistaczania” nie potrafiły się przedtem uchronić od klęski. Mówiąc zaś, że Chińczycy „celem być powinni i przykładem wszystkich narodów”, nie zauważył różnic, jakie z jednej strony istniały między Chińczykami a Tatarami, z drugiej — między Polską a Prusami.

Gdy był na politykę czas, wzdragał się przed nią Krasicki. Trzepał koronkowym rękawem i powtarzał z uporem: „Do żadnej w kraju partii nie przywiązałem się i raz na zawsze postanowiłem w obojętności zostawać”⁵⁴.

Kiedy osiemnastowieczni gangsterzy polityczni uzbrojeni po zęby pokrajali Polskę jak postaw sukna, Krasicki szukał wyjścia w infantylnych pomysłach. W tym samym czasie skupieni we Włoszech emigranci śpiewali już od roku:

Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Jeśli nie można było im wtórować i przejąć się ich demokratycznym duchem, można było przynajmniej oszczędzić czytelnikowi śmiesznych morałów. Zauważmy zresztą, jaką metamorfozę przebył u Krasickiego morał ostatni. W Monitorze z 9 lipca 1768 Biskup Warmiński pouczał:

Jednym z najcenniejszych wojowniczego stanu obowiązków jest ulga zwyciężonemu narodowi i, jeżeli być może, polepszenie jego sytuacji. Tym sposobem dogadza się prawu natury i maksymom fundamentalnym państwa⁵⁵.

⁵³ Co tydzień, 1798, nr 16, s. 151—152.

⁵⁴ Monitor, 1772, nr 2, s. 13.

⁵⁵ Monitor, 1768, nr 55, s. 449.

W obydwu wypadkach chodzi o stosunek między zwycięzcami a zwyciężonymi. Różnica polega na tym, że w wypadku pierwszym kazał Krasicki łagodzić ten stosunek zwycięzcy, w drugim — zwyciężonemu. Ale wobec zwycięzonego — o dziwo! — miał wymagania znacznie większe. Za cel stawiał mu „przeistoczenie” zwycięzcy — to znaczy zapewne skłonienie go, by pobitego przeciwnika uznał za równy sobie naród — a następnie utworzenie z tym zwycięzcą jednej wspólnoty państwowej. W jaki sposób miał to przeprowadzić pokonany? Droga oddziaływania moralnego! Był to jakiś drobniutki, trochę serwilistyczny mesjanizm. Musiał się Prusom bardzo podobać: miały silną armię. Nad beznadziejnością całego pomysłu nie trzeba się rozwodzić.

*

Negatywny stosunek Krasickiego do wojny znany jest z okresu *Pana Podstolego*, a zwłaszcza z *Historii na dwie księgi podzielonej*. Był to stosunek postępowego ideologa, który rozumiał, że w interesie młodej burżuazji polskiej leży obrona pokoju i intensywny rozwój gospodarczy państwa. O wojnie i gospodarce pokojowej mówi Krasicki i w *Co tydzień*. W *Historii* czytaliśmy:

Miał Aleksander wielkie przymioty[...]; ale zawieszono na szali zdrowego rozsądku, podobno uczynią go bardziej godnym szpitala szalonych niżli tronu całego świata⁵⁶.

Co tydzień dziedziczy tę postawę wobec macedońskiej gwiazdy wojennej. W opowiadaniu wschodnim *Lizymach* Krasicki chwali cnotę i męstwo cywilne, piętnuje zaś pychę, brak opanowania i okrucieństwo Aleksandra Wielkiego. Przeciwwstawia mu ideał władcy, który mówi: „Szczęśliwy jestem, iż czują szczęście poddani moi...”⁵⁷.

W rozmowie Kazimierza Wielkiego z Chrobrym chwali pokojową pracę „króla chłopków”. Solidaryzuje się ze zdaniem Kazimierza: „Bez oraczów i kupców słupów stawiać nie można”⁵⁸.

Ale w przestroгах, które Nabi Effendi zostawił swemu synowi, czytamy kilka numerów dalej:

Siej pieniądz, nie wszędzie jak zboże ani nakarmi, lepiej się więc do pożytecznego w rolnictwie rzemiosła udać, niż złotem frymarchyć; towar ten z istoty na nie się nie zda, a utracie co moment podległy⁵⁹.

⁵⁶ Krasicki, *Historia...*, s. 23.

⁵⁷ *Co tydzień*, 1798, nr 4, s. 36.

⁵⁸ Tamże, nr 21, s. 194.

⁵⁹ Tamże, nr 25, s. 227.

Owszem, „frymarczenie”⁶⁰ zbożem opłaciło się wówczas; gdzie jednak konsekwencja w ocenie roli handlu, bez którego rozwoju gospodarka krajowa nie mogła wyjść poza obręb vegetacji? Inaczej się to ujmowało w Monitorze:

Najmilsze uczęszczanie moje do giełdy londyńskiej, gdzie kupcy schadzki swoje regularnie odprawują. Jako Angielezyk nasycam miłość moją własną widokiem bogatych współziomków moich, niezmierną zaś liczbę cudzoziemców z naszymi handlujących, gdy upatruję, stolicę państwa tego bezpiecznie nazwać mogę rynkiem publicznym, w którym centrum handlu świata całego zawarte jest. Giełda londyńska w oczach moich jest izbą sejmu walnego, na który wezwane narody, przez posłów swoich reprezentowane, znajdują się faktorowie albowiem i komisjonarze w handlu, toż samo znaczą, co posłowie państw w materiałach politycznych; traktują o interesach publicznych, stanowią społeczeństwa między narodami rozłączonymi niezmiernym oceanu przedziałem⁶¹.

Jeżeli nawet przenoszenie takiego obrazu w warunki polskie było przymierzaniem szaty obliczonej optymistycznie na wyrost, widać, że obraz zwycięskiego kapitalizmu, gdzie giełda — jak sejm dla państwa — ustanawia prawa dla całego świata, fascynował Biskupa Warmińskiego. Toteż skończył go rysować znaczącym pociągnięciem: „Z tych powodów wnoszę, iż nie masz użyteczniejszych obywateli nad kupce”⁶².

Gdzie się mieści ośrodek kupiectwa? W miastach. Tymczasem w Co tydzień napisano o miastach: „Pospolicie siedliskiem chorób są miasta, nie dla inszej zaś przyczyny się to dzieje jak dla tej, iż są siedliskami zbytków”⁶³.

Od Monitora jesteśmy daleko, ale przecież w samym Co tydzień Kazimierz Wielki chwali kupców, przeciwstawiając się żyłce wojennej Bolesława Chrobrego. Ustawmy obok siebie te dwa sądy i podziwiamy brak logiki oraz formułkowość wypowiedzi Krasickiego. Pisarz nie selekjonuje i nie hierarchizuje argumentów, lecz zestawia je na jednej płaszczyźnie jako jednakowo ważne. Kupcy? Oczywiście, potrzebni. Miasta? Są siedliskiem rozpusty wszelkiego rodzaju. Że tę rozpustę szerzą głównie magnackie i szlacheckie nieroby, że nie powstaje ona natomiast jako nieodłączna właściwość miasta, o tym już Krasicki nie myślał. Nie pomyślał również o tym, że bez miast nie ma kupiectwa.

⁶⁰ C. Bobińska, *Historia Polski (1764—1831)*. (Kraków) 1951, s. 144.

⁶¹ Monitor, 1772, nr 8, s. 52—53.

⁶² Tamże, s. 57.

⁶³ Co tydzień, 1799, nr 2, s. 6.

Inny przykład niekonsekwencji spotykamy przy ocenie wojny. Pisząc o pocięciu greckim Tyrteuszem, Krasicki podaje wyjątek z jego poematu o wojnie. A potem komentarz:

Co za widok patrzeć na zbrojnych obywateli niosących życie wesoło na obronę swojego kraju! Pierzchają przed nimi nieprzyjaciół gromady; przerzedza je waleczny bohater blaskiem swojej rażącej broni; a gdy padnie milej ojczyzny szacowną ofiarą pamięć dzieł wielkich szlachci ród jego. Wdzięczność sypie mu grobowiec, a sława nadaje nieśmiertelność⁶⁴.

To prawie erupcja zachwytu dla żołnierki. Popatrzmy, jak gładko laudator rzeczy sielskich mówi o przerzedzaniu nieprzyjaciół blaskiem rażącej broni. W czasie przerzedzania giną ludzie, marnują się fortuny (!). — Krasicki o tym na chwilę zapomniał. Pacyfista i racjonalista liryzuje naraz przy opisie pola walki.

Cztery numery dalej autor *Historii na dwie księgi podzielonej* stawia czytelnikowi Co tydzień za wzór króla, który mówi:

...mając więcej od innych, nie dla siebie dostatki chowam, ale dla przyjaciół, a nawet i dla nieprzyjaciół, okupuję albowiem poddanych od napaści złych sąsiadów. Porus, mój przodek, mocą je wstrzymywał, ja wolę datkiem wojnę opłacić, niż zyskać sławę rozlaniem krwi poddanych moich⁶⁵.

Wiemy, że arcybiskup *privatissime* zachwycał się paradami frycowych gemajnow. Ale nie obchodziło się przy tym bez praktycznych myśli. W styczniu 1798 pisał rodzinie z Berlina:

Szkoda, że nie pozwala WPaństwu słabość widzieć wojsko jaśnie oświecone, wielmożne. Ja bym gotów umyślnie podróż uczynić dla takiego widowiska. Jeżeli ci rycerze osiada w Włodzimierzu, Łucku i Kowlu, do brze będzie dla koszar, bo się wszystko na miejscu i sprzeda i drogo⁶⁶.

Dlaczego jednak zachwycał się wojną (nie wojskiem), równocześnie zaś chwalił króla, co wolał bronić ojczyzny złożeniem pieniężnej daniny, nie krwią poddanych? Tej różnicy poglądów nie można tłumaczyć chronologią utworów. O tym już wspominaliśmy. Podkreślmy jeszcze jedno: pismo wychodziło tak krótko, że w okresie jego istnienia X.A.G., z pewną obsesją cytujący w korespondencji prywatnej wciąż to samo zdanie Kochanowskiego⁶⁷, nie zdradza-

⁶⁴ Co tydzień, 1798, nr 10, s. 91–92.

⁶⁵ Tamże, nr 14, s. 131. Spacjowanie tekstu pochodzi od Krasickiego.

⁶⁶ *Korespondencja* Krasickiego. List z 6 stycznia 1798.

⁶⁷ Jest to zdanie: „Niech drudzy za łby chodzą, a ja się dziwuję”. Stawowi ono zakończenie fraszki *O żywocie ludzkim*.

jące u arcybiskupa najmniejszej skłonności do zmiany filozofii życiowej — takich krańcowych przeskoków myślowych celowo czyścić nie mógł. Jeśli one mimo to w piśmie występują, mamy dowód, że tam, gdzie znikła obawa przed cenzurą, redaktor nad konsekwencją własnych wypowiedzi długo się nie zastanawiał. Nie kierowała nim logika ustalonego programu, lecz logika nieskomplikowanego moralizatora, który nie zawsze potrafi siebie skontrolować.

Pragniemy uprzedzić ewentualne przypuszczenie, że pochwała poematu Tyrteusza jest utworem kryptopatriotycznym. Niestety, na serio utrzymywać tego nie można. Dla jakiej przyczyny kilka zdań o wojnie, przedstawionej bez mała w formie sielanki, mielibyśmy przeciwstawiać wyraźnie reprezentowanemu, wykazanemu powyżej lojalizmowi? Cóż w takim razie znaczyło uparte odrzucanie ryzyka zmian „choćby ku lepszemu”? — Nie, pochwała poematu to nie *Maraton*.

*

Problematyka społeczna, tak obfita i postępową w pierwszej części *Pana Podstolego*, w *Co tydzień* występuje na bardzo wąskim marginesie. Wyraz chłop powtarza się tylko kilka razy w bajce *Chłop i Jowisz*. A z bajki wynika, że chłop niepotrzebnie dąży do dobrobytu, bo dobrobyt nie przynosi szczęścia. Zastanawiając się gdzie indziej nad pochodzeniem ubóstwa Krasiecki peroruje:

Ubóstwo rzadko jest bez naszej winy; praca i pilność zachowują od niedostatku. Choćby i w najniższym stanie kto się urodził, byleby szczerze miał się starania i pracy, nie będzie mu zbywało na tym, co do ucziwego życia należy. Ale skrzętnego starania na to trzeba, iżby się, jeżeli nie w dogodnym, w znośnym przynajmniej stanie widział⁶⁸.

Wykręcił się X.A.G. frazesem. Jesteście biedni? Musicie być leniwi, bo to prawie regularne połączenie! Ucisk klasowy się ulotnił. Doprawdy, lepiej było sprawy nie poruszać, niż poruszać ją w ten sposób. Wsteczniectwo społeczne Krasieckiego w okresie redagowania *Co tydzień* nie mogło się wyrazić dobitniej.

Encyklopedia literacka

Przez szpalty *Co tydzień* przeszła pewna część materiału ujętego potem w całość pod nazwą *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. Konstanty Wojciechowski pisał o tym dziele:

⁶⁸ *Co tydzień*, 1799, nr 2, s. 6--7.

Jest to poetyka i historia poezji w zwięzłym ujęciu, pierwsza próba stworzenia historii literatury powszechnej (i polskiej). Autor nie tylko podaje wiadomości o twórcach, nie tylko wypowiada o nich sądy, ale czasem i wyjątki z dzieł przytacza w przekładzie. W sądach, nawet wobec uznanych wielkości, umiał zachować właściwą miarę [...]. Kto chce się obznajomić z lekturą Krasickiego, ten [...] musi się stale uciekać do dzieła *O rymotwórstwie i rymotwórcach*; przekona się, że czytanie Krasickiego było bardzo obszerne⁶⁹.

A kto się „do niego ucieknie”, dodajmy już od siebie, ten przekona się nadto o wielu innych właściwościach owej „poetyki i historii poezji w zwięzłym ujęciu”. Wskazemy je tylko przykładowo.

O Arystofanesie pisał Krasicki następująco: „Wyrazy jego są bezwstydné, lubo więc z przemyślu i krotofilności należy mu chwala, z wstrętem przysądzać mu ją i obwieszcząć przychodzi”⁷⁰.

Oto pierwsze skrzywienie w ocenie rzeczywistości literackiej. Polegało na taksowaniu pisarzy według kryterium moralności. Rzadko kiedy, tak na przykład dzieje się przy Cervantesie, Krasicki zrozumie historycznie rolę danego pisarza czy utworu.

Skrzywienie drugie ujawnia się między innymi przy Sofoklesie: „Sposób pisania jego, wspaniały i wytworny w wyrazach, bardziej zadziwia i przeraża, aniżeli wzrusza”⁷¹.

Jeżeli Antygona nie wzruszyła X.A.G., lecz przeraziła, część twórczości, z którą chciał zapoznać czytelnika, musiała mu w ogóle przeciec przez palce. Krasicki nie rozumiał poezji lirycznej, nie posiadał zatem właściwego probierza do jej taksowania. Dziwi, że Wojeiechowski tego wszystkiego nie zauważył. Powiedział o czytaniu autora, nie powiedział natomiast, jakie ono w danym wypadku dało rezultaty. Choćby przy charakterystyce Tyrteusza: „Pisał na wzór dawnych poetów rytmy obyczajne, stawiając rozmaitej [!] prawidła”⁷².

Albo przy Pindarze:

...w rodzaju lirycznym nie tylko między Grekami, ale w wiekach następnych trzymał pierwsze miejsce i dotąd go jeszcze nikt w tej mierze nie przeszedł⁷³.

⁶⁹ K. Wojeiechowski, *Wiek Oświecenia*. Lwów 1926, s. 342.

⁷⁰ *Co tydzień*, 1798, nr 11, s. 103.

⁷¹ *Tamże*, s. 102.

⁷² *Tamże*, nr 10, s. 91.

⁷³ *Tamże*, s. 94.

Tak w przybliżeniu wyglądają wszystkie objaśnienia: bez precyzji, płytkie, naskórkowe. Czasem w dodatku niezbyt logiczne.

Batrachomyomachia [...] krotofilnym jest Homera dziełem; niektórzy to dzieło Homerowi przypisują, ale sposób wyrazów nie daje poznać, iżby było przez niego złożone⁷⁴.

Pomińmy już sprawę, czyja ostatecznie według Krasickiego jest *Batrachomyomachia*. Zwróćmy tylko uwagę na to, jak autor najlepszego w Polsce poematu heroikomicznego mało ma do powiedzenia o pierwowzorze wszystkich heroikomików europejskich. Wystarczy mu wymienienie nazwy i określenie gatunku literackiego. W ten sposób rzecz *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, jeśli idzie o jej część historyczną, reprezentowaną w *Co tydzień*, stanowi na ogół zbiór banałów, przepuszczonych przez sito płytkiego dydaktyzmu. Nie pierwsi zresztą dochodzimy do podobnych wniosków. W artykule na temat całego zbioru Julia Wieleżyńska pisała:

Jak nie dał [Krasicki] poznać narodów [w części o rymotwórstwie], tak odjął indywidualność i samym „rymotwórcem”. Nie tylko dostajemy o nich minimum informacji, ale to minimum jest najczęściej dobrane źle, nosi znak przypadku.

Oceny, poczynając od geniuszów poezji, kończąc na tylekroć niepotrzebnie wprowadzonych małych nazwiskach, przypominają cenzurki szkolne ze stopniem z dobrego czy złego sprawowania, redagowane stereotypowo. Trudno nieraz uwierzyć, że to są opinie literackie o twórcach arcydzieł⁷⁵.

Dla tych, którym sąd o pierwszym w Polsce podręczniku dziejów literatury zdawałby się za ostry, bo wygłoszony ze stanowiska ahistorycznego, przytaczamy fragmenty listu Gotfryda Ernesta Grodka, wybitnego filologa klasycznego, późniejszego nauczyciela Adama Mickiewicza. List skierowany jest do Krasickiego i, jak zrozumiemy później, zaczyna się z celową pompą:

Po tak długim milczeniu Muz Sarmackich wielem się, wyznam, uradował słysząc, że pod Twoimi auspicjami wychodzą na świat dzienniki przeznaczone przede wszystkim do użytku i ukształcenia młodzieży za-

⁷⁴ Tamże, nr 9, s. 74.

⁷⁵ J. Wieleżyńska, *Krasicki jako historyk i teoretyk literatury*. Pam. Lit., XXXIII, 1936, s. 631 i 632.

prawiającej się w rzemiośle pisarskim. Cóż — myślałem sobie — lepszego, coś szczęśliwszego dla zamiłowań kulturalnych wyjść może, jak gdy mąż wiekiem, sławą, powagą, zasługami poważny, pisarz nadto rodakom swym szczególnie miły, podejmuje sam zadanie kształcenia młodzieży za pomocą użytecznych pism?⁷⁶

Potem Groddeck dodaje, jak się ucieszył, gdy zobaczył w tygodniku świetne imiona pisarzy greckich, i jak się wkrótce zmartwił, obejrawszy Co tydzień dokładniej. Tu zaczyna wymieniać powody zmartwienia. Są nimi bardzo liczne błędy rzeczowe. Ich wyliczenie kończy filolog następującym zdaniem:

Pomijam inne błędy, jak na przykład, że Menander, współczesny Aleksandrowi Wielkiemu, niezbyt dokładnie jest nazwany następcą Arystofanesa, od którego był prawie pół wieku młodszy, Eubulos zaś, współczesny Arystofanesa, odniesiony został do czasów Diodora [...], którego to pisarza nie ma i nie było⁷⁷.

Zadawszy wiedzy klasycznej Krasickiego kilka pytań pojedynczych, opiniuje Groddeck syntetycznie:

To jedno — za pozwoleniem Twoim — przydam, co zdaje się trzeba powiedzieć o całości tej rozprawy. Dla pisarza, który postanowił choćby zwięźle traktować początki i rozwój jakiejś sztuki czy wiedzy, niech będzie naczelnym prawem [to], [...] aby przy największej obfitości materiału, używszy surowości sądu wybrał i prawidłowo ułożył te rozdziały, które są poznania najgodniejsze i mogą czytelnikowi trud uczenia się opłacić przez użyteczność tego, czego się może nauczyć. Więc, proszę, jeśli ktoś chce dać pojęcie o teatrze greckim, coś pomaga zebranie kilku imion, dość często spotykanych i łatwych do znalezienia w jakimkolwiek leksykonie, i dorzucenie do nich jakichś — że się tak wyrażę — ułomków z życia i pism twórców, tu i ówdzie przypadkowo uszczkniętych i bez zastanowienia razem upchanych, a dalej przedstawienie niejasnego i żadnym dowodem nie popartego sądu krytycznego, tak sformułowanego, że na pierwszy rzut oka zdradza, iż nie pochodzi z żadnej głębszej znajomości i życia się z [traktowanymi] rzeczami i pisarzami?

[...] Masz tu czysty i przypadkowy zbieg atomów...⁷⁸

„Zbieg atomów” zajął 11 pełnych numerów Co tydzień. Stanowi to 110 stron, czyli jedną trzecią objętości pisma.

⁷⁶ J. Łanowski, *X. A. G. na cenzurowanym. Zeszyty Wrocławskie*, VI, 1952, nr 1, s. 184—185.

⁷⁷ Tamże, s. 185—186.

⁷⁸ Tamże, s. 186.

Starczy tego *pendant* do opinii Wojciechowskiego, że czytanie X.A.G. było bardzo obszerne, i do zakrawającej na ironię oceny Bartoszewicza, że:

Książka [Krasickiego] o rymotwórcach nie tak zastanawia obszernością swoją, jak nadzwyczajną erudycją⁷⁹.

Wnioski

Epitafium, które napisał Krasickiemu Dmochowski, zawiera następujące zdanie:

Tak ten żywy i płodny dowcip pracował do ostatniego kresu życia. Naukami słodził swoją starość i umarł na łonie nauk, a można powiedzieć z piórem w ręku...⁸⁰

Zwrot o śmierci z piórem w ręku podejmowali odtąd liczni badacze i wielbiele autoru *Monachomachii*. Wyrażali mu w ten sposób uznanie za niezmordowaną pracę pisarską. Pragniemy jednak zapytać: z jakim to piórem umierał Krasicki? Odpowiedź, dialektycznie pojęta, może być tylko jedna: z takim, jakie obserwujemy w *Co tydzień*. Pisze nim artysta, którego nie stać ani na epigramatyczną bajkę, ani na ciętą satyrę, pisze historyk literatury, sypiący błędami i banałem, a wreszcie: ideolog, który zajął zdecydowanie wsteczną postawę społeczną i polityczną. Wygłasza on prawie równocześnie sądy sprzeczne, rzeczywistość leczy pomysłami infantylnymi. Obraca się w kręgu tematyki, której źródła łatwo znaleźć w *Monitorze*, której duch jednak nie jest już monitorowy.

Co tydzień egzemplifikuje zupełny upadek Krasickiego. Upadek ten widać nawet w tytule periodyku i w sposobie redagowania. Dobry nałóg użyteczności, przyjąwszy teraz formę jałowego moralizatorstwa, jeszcze raz posadził współpracownika Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych przy redaktorskim stole. Mimo kłopotów materialnych, mimo nadwreżonego zdrowia, mimo częstych kontaktów rodzinnych i towarzyskich, mimo funkcji arcybiskupiej. Ale tym razem redaktorstwo nie przyniosło istotnego pożytku.

⁷⁹ J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 74.

⁸⁰ F. K. Dmochowski, *op. cit.*, s. XXXVII—XXXVIII.

ZAWARTOŚĆ „CO TYDZIEŃ”⁸¹

ROK 1798

1. [*Pisarze i czytelnicy* — L IV⁸², 412].
2. [*O pochwałach*⁸³ — U IV, 363]. *Lew, wół, lis* [BN II, 51].
3. *Mecenas* [PR VII, 315]. *Wóz z sianem*, [podtytuł:] *Na wozie* [BN II, 76]. *Rozmowa między Lukullesem a Katonem starszym na polach Elizejskich* [RZ VII, 59].

⁸¹ Zawartość Co tydzień podał już Ludwik Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości I. Krasickiego*. Pam. Lit., XXX, 1933, s. 458—459. Spis Bernackiego nie jest jednak szczegółowy. Przeważnie określa tylko gatunek literacki utworu i jego miejsce w czasopiśmie, nie wymienia natomiast tytułu. Nie daje również zestawienia z wydaniem zbiorowymi pism Krasickiego.

Prawie wszystkie pozycje periodyku mieszczą się w wydaniach zbiorowych pism Krasickiego. Przeważna część w wydaniu F. K. Dmochowskiego: I. Krasicki, *Dzieła*. T. 1—10. Warszawa 1803—1804. Reszta w wydaniu Lewentala: I. Krasicki, *Dzieła*. T. 1—6. Warszawa 1878—1879. Wydanie Lewentalowskie wyodrębnia je w t. 4 na s. 411—450 pod ogólnym nagłówkiem Co tydzień. U Dmochowskiego rozrzucone są po odpowiednich działach. Jeśli dana pozycja mieści się u Lewentala, stawiamy przy niej w nawiasie kwadratowym literę L. Inne litery odnoszą się do działów w edycji Dmochowskiego. I tak: BN = *Bajki nowe*, OR = *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, P = *Powieści*, PO = *Pieśni Ossjana*, PR = *Pisma różne*, RZ = *Rozmowy zmarłych*, S = *Satyry*, U = *Uwagi*, WR = *Wiersze różne*, ZL = *Z Lucjana*.

Artykuły wydrukowane u Lewentala przyniosła już edycja Glücksberga: I. Krasicki, *Dzieła*. Warszawa 1830—1832. Mimo to nie sięgamy do niej, jest bowiem o wiele mniej poprawna. Należy zauważyć, że dwu spośród drukowanych przez Lewentala pod wymienionym nagłówkiem artykułów w ogóle w Co tydzień nie ma. Wzięto je widocznie z papierów rękopiśmiennych X. A. G. Przy jednym zresztą wydawca to zaznacza. Drugi, pozbawiony jakiegokolwiek uwagi, nosi tytuł *Wstęp* i zaczyna się zdaniem: „Jest nas pięciu, którzy myślimy, dwóch, którzy gadamy, a jeden co pisze”. Zdanie to, cytowane m. in. przez Kraszewskiego jako początek rzekomego wstępu do Co tydzień, posłużyło do zbyt daleko posuniętych przypuszczeń na temat zespołu redakcyjnego pisma. Kto wie, czy podkreślenie zespołowości pracy nie było tu po prostu manierą przejętą jeszcze z *Monitora* (zob. rocznik z 1772). W każdym razie w periodyku Krasicki nie czynił już na ten temat żadnych zwierzeń. Jeśli za wstęp istotny będziemy uważać artykuł zamieszczony w numerze 1 Co tydzień, trzeba przyjąć, że Krasicki redagował wstęp dwukrotnie.

⁸² Cyfry rzymskie oznaczają tom, arabskie — stronę, na której dana pozycja się zaczyna. Ewentualnych różnic w układzie tekstu, jak np. przy omawianiu „rymotwórców”, nie uwzględniamy. Zmian w samych tekstach również nie bierzemy pod uwagę. Są to na ogół zmiany stylistyczne, dlatego nie mają dla nas w danym wypadku znaczenia.

⁸³ Jak już wspominaliśmy, wiele artykułów pozostaje w Co tydzień bez tytułu. Tytuły podawane tu w nawiasach kwadratowych przejęliśmy z wydań, na które się powołujemy.

4. [*Przymówki* — L IV, 417]. *Allegoria* [BN VI, 43]. *Lizymach. Powieść z Montesquieu* [P VI, 91].
5. [*O szulerstwie* — U VI, 372]. *Chłop i Jowisz* [BN II, 50]. *Myśli różne* [L IV, 420].
6. *Uczta mędrców z Plutarcha* [P VI, 95].
7. [*Zwiedzanie cudzych krajów* — L IV, 422]. *Podróż* [S II, 203].
8. [*Kilka zdań wstępu*⁸⁴]. *Orfeusz (Hymn Orfeusza o Bogu*⁸⁵). Linus. Mimnerus (*O krótkości życia, O starości*). Ewenuusz. Posydyppus i Metrodorus (*Skarga na uciski życia, Odpowiedź Metrodora*). Teognis. Pitagoras. Procyllides. Solon. Hezjod (*Początek ziemiaństwa Hezjodowego...*) [OR III, 53].
9. Homer [OR III, 63]. *Pieśń Homera o Apollinie* [OR III, 69].
10. Tyrteusz. Symonides (*O życiu ludzkim*). Rhianus (*O niebaczności człowieka*). Nomachius. Paniasis. Kallimach. Pindarus. Safo. Alceusz. Stesichorus. Teokryt. Archilochus. Anakreon. Bion. Moschus (*Kupido zbiegły*) [OR III, 88].
11. [*Teatralne dzieła* — OR III, 119]. Eschylus. Sofokles. Eurypides. Arystofanes. Menander (*Maksymy z komedii Menandra* — L IV, 421). Eubulus. Tymokles. Ezop (*Żaby i bocian*). *Niektórych greckich rymotwórców, których nazwiska nie są wiadome, maksymy* [OR III, 120].
12. [*Bajki i powieści* — L IV, 426]. [*Powieść arabska* — P VI, 88]. *Kogut* [BN II, 75]. *Rozmowa między Macedonii królem Filipem a Markiem Aureliuszem cesarzem* [RZ VII, 7].
13. [*Zwiedzanie cudzych krajów*⁸⁶]. *Małpy* [BN II, 53].
14. Apolloniusz [PR VII, 303]. *Lew, koza, owca i krowa, z Fedra*⁸⁷.
15. [*Dobroczynność* — L IV, 435]. *Ziemia i potok* [BN II, 48]. *Rustan* [P VI, 83].
16. [*O uszanowaniu rodziców* — U VI, 379]. *Cesarz chiński i syn jego* [BN II, 74].
17. [*Romanse* — U VI, 386]. *Koń jezdny i źrebiec* [BN II, 65].
18. Demonax [ZL VII, 296]. *Kot i kogut* [BN II, 86]. *Skład* [P VI, 70].
19. [*Pieniactwo* — U VI, 393]. *Pasterz i morze, z Fedra* [BN II, 45].
20. *Pieśń Kallimacha o Dianie* [OR III, 101].
21. [*O ubiorach* — U VI, 401]. *Wabik* [BN II, 80]. *Rozmowa między Kazimierzem Wielkim a Bolesławem Chrobrym królami polskimi* [RZ VII, 13].
22. *O rymotwórcach łacińskich*: Ennius, Pakuwiusz. Lucyliusz. Plautus. Terencjusz. Wirgiliusz (*Z księgi VI Eneidy*) [OR III, 118].

⁸⁴ Określenie pochodzi od nas.

⁸⁵ Tytuły w nawiasach okrągłych bierzemy z Co tydzień. Krasiecki określa nimi cytowane przez siebie fragmenty twórczości omawianych pisarzy. Tytuły te podajemy kursywą dla odróżnienia od rozdziałków biograficznych, których nagłówki — będące z reguły nazwiskami opisywanych „rymotwórców” — oznaczone zostały spacjowaną antykwą.

⁸⁶ Określenie pochodzi od nas. W pismach zbiorowych artykułu brak.

⁸⁷ Pisma zbiorowe nie zawierają tej bajki. Tłumaczył ją, jak zaznaczyliśmy w przypisie 19, J. E. Minasowicz.

23. Horacjusz (*Pieśń o zaszczycie wiejskiego życia* przekładania Onufrego Korytyńskiego). Juwenalis. Persjusz. Katullus. Tibullus. Propertjusz. Asinius Gallus. Cornelius Gallus. Marcjalis [OR III, 152].

24. Owidiusz (*Przemiany* przekładania Waleriana Otwinowskiego). Lukrecjusz. Lukan. Stacjusz. Silius Italicus. Klaudian (*O mieszkańcu Werony bliskim, który nigdy w tym mieście nie powstał*). Auzoniusz. Fedr (*Wilk i baran*⁸⁸) [OR III, 180].

25. [Zwiedzanie cudzych krajów — L IV, 425]. *Pszczółka* [BN II, 81]. *Przestrogi, które Nabi Effendi synowi swojemu zostawił* [U VI, 444].

26. *Prawdziwa powieść o kamienicy narożnej w mieście Kukurowcach* przez mistrza Błażeja bakałarza tamże [P VI, 108].

ROK 1799

1. [Nowy rok — U VI, 407].

2. [Cierpliwość — U VI, 412]. [Nowy rok — L IV, 437]. *Zajaczek* [BN II, 77].

3. [O stanie rycerskim — U VI, 425]. *Wyżel i brytan* [BN II, 68].

4. [Choroby — L IV, 438]. *Lew chory* [BN II, 63]. [Myśli — U VI, 442].

5. [Podawacze projektów — L IV, 441]. *Filozof* [BN II, 52]. *Rozmowa między Krassusem a Kratesem filozofem* [RZ VII, 51].

6. [O enocie — U VI, 417]. *Trzoda* [BN II, 73]. *Derwisz, Powieść indyjska* [L IV, 428].

7. *Pieśni Selmy Ossjana. Pieśń Kolmy. Pieśń druga Kolmy nad Salgarem i bratem. Ryno. Alpin Armin* [PO I, 368].

8. [Pokora — U VI, 421]. *Czapla, ryby i rak* [BN II, 69]. *Rozmowa między Kamillem a Koriolanem* [RZ VII, 45].

9. Atenodorus [PR VII, 311]. *Umbrelka* [BN II, 93].

10. [Grzeczność — L IV, 443]. *Uzerwony złoty* [WR II, 265].

11. *O rymotwórcach włoskich*: Dante. Petrarca. Bokacjusz. Bojardo. Pulci. Bembus. Trissinus. Wida [OR III, 254].

12. Ariost (*Orlanda pieśni XXXV początek*). Maryni. Chiabrera. Sannazar [OR III, 269].

13. Tasso [OR III, 280]. (*Jerozolima Wyzwolona — początek*, w tłum. Piotra Kochanowskiego).

⁸⁸ Tłumaczem bajki jest, jak podaliśmy w przypisie 19, J. E. Minasowicz.